Nowy adres Redakcji i Administracji „Orki": Kraków, Plac Szczepański 8, II p. CENA 3 ZŁ

Orka

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 24 | Kraków, niedziela 30 grudnia 1945 | Rok I

Na progu Nowego Roku

POCZUCIE WOLNOŚCI

Kiedy chcę, mogę z domu wyjść i do domu wracać, spotykam, rozmawiam. Gazetę, jaką lubię — czytam, a komunikaty radiowe wolno bez obawy z ust do ust przenosić. Wiem, poza tym, że oddawszy to, czego ustawa wymaga nie muszę więcej dawać, chyba dobrowolnie, a o naprawienie wyrządzonej mi krzywdy zwrócę się do odpowiednich władz, których obowiązkiem jest karanie winowajców.

Swoboda w czasie okupacji zależała od łaskawości żandarmów. Dla uniknięcia aresztowania, lub całkowitej utraty majątku chłopi stosowali przekupstwo, w różnej postaci i wódkę jako środek do wytworzenia atmosfery w „załatwianiu sprawy".

Przypomnieć sobie trzeba tę zmianę choćby dlatego, że stanowi ona pierwszy dowód wolności.

Stąd przechodzimy do innych zmian, a zaszło ich sporo w naszym życiu. Wyobraźmy sobie, że wojny nie było wcale i zechcemy sprawdzić, co np. z gospodarczych żądań chłopskich wysuwanych przed wojną zostało już urzeczywistnione, a co się ma urzeczywistnić.

Na pierwszym miejscu znajdzie się reforma rolna.

WYNIKI PRAC PARCELACYJNYCH
(Od początku akcji do 15. 10. 1945 r.)

Ogólna powierzchnia gruntów (z wyłączeniem lasów), przejętych na cele Reformy Rolnej (bez Ziem Odzyskanych): 2,041.428 ha. Wyłączono od parcelacji (na ośrodki kultury rolnej, ośrodki szkolne i inne cele publiczne) 484.260 ha — 23,7%.

Nadzielono	Ilość gospodarstw	Powierzchnia w ha
1. Służbę folwarczną	111.190 — 30,0%	591.535 ha — 44,6%
2. Bezrolnych	49.620 — 13,5%	161.997 ha — 12,2%
3. Karłowatych	68.107 — 18,6%	109.253 ha — 8,2%
4. Małorolnych	112,964 — 30,8%	215,277 ha — 16,2%
5. Średniorolnych	21.619 — 5,9%	43.777 ha — 3,3%
6. Ogrod. i rzem.	4.596 — 1,2%	6.152 ha — 0,5%
Razem . . .	367.096 — 100,0%	1.127.991 ha — 85,0%
7. Rozparcelowano lecz dotąd nie obsadzono		198.408 ha — 15,0%
8. Rozparcelowano ogółem		1,326.399 ha — 100%

Do rozparcelowania pozostaje przeto 230.769 ha (zajęte przez wojsko czasowo, sporne i zaminowane.

Brak wyników z komasacji i melioracji. O ile parcelacja odbyła się tak błyskawicznie, że wzbudza podziw, o tyle drugie i trzecie posuwa się wolno, a przyczyną tego jest napewno nie brak planu i chęci w Rządzie, lecz ogrom pracy. Z konieczności więc, żeby nie popełnić błędu komasacja i melioracja, wymagające zresztą ogromnych funduszów, odbywać się będą wolniej.

Parcelacja — dokonany fakt — stanowi założenie wielu zadań nowych. Zagospodarowanie i celowe zużytkowanie resztówek podworskich. Uruchomienie i rozbudowa przemysłu rolnego. Umiejętne powiązanie produkcji rolnej i hodowlanej z przemysłem rolnym i innym. Wymiana towarowa między wsią i miastem.

PRZESZKODY I NATURALNE ICH ŁAMANIE

Wytworzenie nowych warunków na wsi winno za sobą pociągać zmiany w organizacji rolnictwa i organizacji oświaty rolniczej zarówno szkolnej, jak w związku zawodowym. Szkoły rolnicze powstają z trudem, ale ich przybywa. Gorzej przedstawia się porządkowanie organizacji rolniczych. Tymi samymi częstokroć pracami zajmuje się: Izba Rolnicza (Biuro Rolne), Urząd Ziemski i Zw. Sam. Chłop. Nie budzi ten stan zaufania wśród chłopów, i wywołuje najczęściej rozgoryczenie, lub gorzej, bo śmiech. Na tym odcinku pierwszy rok wolności trzeba uważać za niewykorzystany.

W zagospodarowaniu resztówek widać jakie takie postępy, ale dopiero od wiosny możemy o tym mówić pewniej, ponieważ tytuł własności nie został praktycznie wprowadzony w życie. Były momenty niebezpieczne, mamy tu na myśli zniechęcenie chłopów, gdy wielu samopomocowców zakłada ręce, bo nie wiadomo dlaczego z przekazaniem marniejących ośrodków władze się nie spieszyły, chociaż dla dobra samej reformy rolnej i społeczeństwa powinny się były bardzo spieszyć.

Nie inaczej rzecz się miała z przemysłem rolnym, a co się z tym wiąże z organizowaniem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Kilka miesięcy walki zarówno z patronatem spółdzielczym i Zw. Gosp. „Społem", jak nie lżejszej z samolubnym zacofaniem i upadkiem moralności wśród chłopów — te kilka miesięcy przyniosły wielką zmianę ogólnie

na naszą korzyść, ale też straciliśmy siły i czas na zbędne szamotanie się i dyskusje. Na zakończenie roku z zadowoleniem spoglądamy, bo dokonał się, jak się zdaje, głęboki wyłom w zacofaniu gospodarczym wsi.

Spółdzielnie powstają nie z musu, nikt ich bowiem nie narzuca siłą, lecz samorzutnie, dzięki wysiłkowi światlejszych chłopów. Łączą się spółdzielnie z sobą nie na skutek suchego nakazu, lecz w zrozumieniu konieczności gospodarczych. Powstałe niedawno Zrzeszenie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej nie jest też wymysłem teoretycznie zapalonych głów, jest natomiast naturalną formą gospodarczej działalności zakładanych i zakładających się spółdzielni na wsi. W ruchu spółdzielczym rozbudzonym przez Zw. Samopomocy Chłopskiej wypowiada się z jednej strony zrozumienie chłopskie, że sposobem spółdzielczym wydobędzie się rolnik z matni nędzy i niepewności, z drugiej zaś strony świadczy o poczuciu odpowiedzialności chłopskiej za losy gospodarcze kraju, skoro nie zapomnimy, że doskonale przez wieś zorganizowana spółdzielczość, chłopskimi rękami rozsądnie kierowana daje gwarancję trwałości.

JEDNO RODZI DRUGIE

Rzucone przez Rząd zasady reform w dziędzinie gospodarki, oświaty, prawa itp. wprzęgają do roboty nie tylko organy władz państwowych, ale i organizacje społeczne, powiedzmy dobrowolne. Zetknąwszy się z planem reformy nie odczuwam bojaźni wszystko zda się być łatwe i tymbardziej proste, że i przed wojną chłopi wiele przemyśleli. Dopiero przy wykonywaniu planu okazuje się ile trzeba głów i rąk. Ile entuzjazmu nie tlić, ale płonąć musi w społeczeństwie dla podtrzymania woli i wytrwałości. Przy wykonywaniu reformy dostrzegamy niespodziewanie, że to rodzi tamto, a tamto z kolei wywoła jeszcze inne. Stąd wniosek, że nawet najzapalczywsi zwolennicy roform przed wojną nie wyobrażali sobie, jak ich wykonywanie w praktyce zmieniać będzie życie i budzić zamiast entuzjazmu obawy, że nie o to przecież chodziło.

Szkolnictwo np. rolnicze, a mówiło się o nim głośno, wymaga nauczycieli i słuchaczy. Pierwszych brakuje, drugich nie zechcą rodzice dostarczyć, gdyż to zbyt wywraca ich dotychczasowy zwyczaj w gospodarstwie. W spółdzielni powiadają o skupie i przetwórstwie, o wymianie towarowej całkowitej, by spółdzielnia nie była po dawnemu kramikiem z łakociami i zapałkami, ale placówką wszechstronnej wymiany. Niewielu chłopów tak sobie spółdzielczość wyobrażało i stąd nieśmiałość ogółu przy organizowaniu, czyli brak fantazji, a nawet miejscami niechęć i strach przed czymś nieznanym i zbyt wprzągającym jednostkę do pracy zespołowej, co dawniej było zrozumiałe dla idealistów jedynie, nigdy zaś dla ogółu chłopskiego.

Podobnie zachowuje się wieś wobec wielu nowości wyglądanych a niezrozumiałych w praktyce.

INNE REFORMY

Upaństwowienie ciężkiego przemysłu i wyzwolenie kraju od kapitału zagranicznego nastąpiło, postulat ten wypisany w przedwojennych deklaracjach chłopskich doczekał się realizacji. Podnosi to cenę odzyskanej wolności, gdy społeczeństwo się przekonuje o spełnianiu swych dawnych życzeń.

Upowszechnienie oświaty, dopuszczenie młodzieży chłopskiej do szkół średnich i wyższych, to zawadza o pragnienia tylokrotnie wyrażane w tysiącach zakazanych i niezakazanych przemówień na chłopskich zjazdach. W tym roku możemy nie tylko mówić, jako społeczeństwo, ale słuchać przedstawicieli Rządu tym samym problemem zaprzątających sobie czas.

Powtórnie zmuszeni jesteśmy zauważyć, że dopiero przy wykonywaniu reform rodzą się trudności prawie nie do przezwyciężenia. Jeśli w ciągu roku została zorganizowana administracja państwowa, szkolnictwo, przemysł, handel itd., to któżby był tak naiwny, by sądzić, że wszystko, co powstało ma już przynosić owoce? W każdej dziedzinie życia stwierdzamy brak ludzi (wygubionych w wojnie) i ruinę. Fabryki, by uruchomić, jeśli brak maszyn, szukamy urządzeń zagranicą. Wagony, by zaopatrzyć miasto w chleb, a wieś w artykuły przemysłowe, przewieźć pasażerów (a ruch ludności jest ogromny), trzeba albo wyrabiać, a zatem wchodzimy do fabryki, albo zakupić w świecie, i płacić np. węglem, co sprowadza nas znowu do kopalń. Dla garbowania skóry szukamy garbników, do leczenia chorych nabywamy lekarstwa.

Nie różni się niczym nasze Państwo od gospodarstwa, w którym rodzina dopiero odzyskuje zdrowie, inwentarz jest zbyt szczupły, a budynki gospodarskie w ruinie. Jedynym bogactwem jest ziemia, która urodzi, człowiek i wola odbudowy oraz przetrwania trudności. Tymbardziej niełatwe jest położenie naszego przykładowego gospodarza, że na przeżycie ponosi wydatki i na odbudowę. Jedynym źródłem siły i radości jest nadzieja na dobrobyt.

UDOWODNIENIE CUDÓW

Dzielenie życia i pracy według miary czasu jest tylko zwyczajem. Zapoczątkowana działalność będzie prowadzona dalej, niedokończona przechodzi w nowym roku na dokończenie. Rok czasu w życiu państwa jest okresem zbyt krótkim, żeby się cuda mogły w jego ramach zmieścić, ale tak się akurat stało, że nie powracając do przedwojennego ustroju gospodarczego, a realizując przedwojenne dążenia świata pracującego jesteśmy w wielu dziedzinach świadkami cudów. Nie będzie dobrze, gdy się zechcemy tym zdaniem cieszyć, lub zachłystywać. Najtrudniejsze bywa udowodnienie w praktyce na dobrobycie materialnym, na kulturze i na powszechnym zadowoleniu, że cudy naszej pracy nie są złudzeniem.

em.

Kto z Waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemie Zachodnie? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę"

Drogi rozwoju kultury chłopskiej

II. Chłopskie drogi w przeszłości.

U progu naszego życia państwowego, przed tysiącem lat z górą, chłopi czyli jak określamy ich w tym czasie kmiecie, uprawą roli i hodowlą zajęci — byli najistotniejszą podstawową częścią składową narodu, która dopiero wyłoniła z siebie grupy, mające w państwie spełniać inne zadania niż ogół kmieci. Wydzielili więc kmiecie spośród siebie takich, którym zlecono obronę przed nieprzyjacielem i zapewnienie bezpieczeństwa, budowę grodów, osad, dróg i przepraw, wyrób narzędzi, przeróbkę płodów rolnych i hodowlanych na wyroby użytkowe (młynarze, garbarze, tkacze itp.), przewóz i wymianę produktów jednej okolicy na potrzebne a w innych okolicach wyrabiane przedmioty itd.

Tak się później pod wpływem nowych, przeważnie obcych czynników złożyło, że te inne grupy, a przede wszystkim warstwa rycerska, która dała początek szlachcie i możnowładztwu oraz współdziałające z nią duchowieństwo, zdobyły dla siebie wyłączny przywilej posiadania własności, kształcenia się i rządzenia krajem, spychając pozostałe warstwy, w pierwszym zaś rzędzie chłopów, do roli niewłasnowolnych sił roboczych, prawie niewolników. Chłop był w tym przeszło pięćset lat trwającym okresie odsunięty od nauki, nawet miejsca pracy na nie swojej ziemi opuścić nie mógł bez zezwolenia dziedzica.

Doświadczenie życiowe zdobywał tylko przez wychowanie domowe z praktyki i pouczeń z ojca na syna przekazywanych, z przykładu najstarszych i najpoważniejszych w gromadzie i z zazdrosnego podpatrywania życia państwowego we dworze. Czasem zachodził do wsi — do karczmy folwarcznej lub klasztornej albo do chałup chłopskich — dziad wędrowiec, który o innych stronach Polski opowiadał. Czasem na jarmarku czy odpuście trafił się i taki, który zamorskie kraje zwiedził i różne cuda o nich prawił. A już niedzielne kazania, choć posłuszeństwo względem pana nakazywały, były dla chłopa najdawniejszym i najłatwiej dostępnym sposobem oderwania myśli od spraw życia codziennego. Dawały mu one nadzieję lepszego życia po śmierci, zawierały też jednak i bieżące wiadomości z kraju i ze świata. Do służby wojskowej chłopa nie powoływano, chyba tylko pachołków dworskich jako pomocników taborowych. Dopiero w późniejszym czasie (za króla Stefana Batorego) stworzono specjalne oddziały chłopskie, tak zwaną piechotę łanową czyli wybraniecką, która niejednokrotnie dała dowód, jak mocnym ramieniem Rzeczypospolitej mogli być chłopi, gdyby im dano pełne prawa obywatelskie. Szlachta jednak w obawie o swe przywileje, wymogła na sejmie rozwiązanie tych nielicznych oddziałów wojskowych chłopskich po niedługim okresie ich istnienia. Ciasny więc był krąg, w którym chłop na przestrzeni paruset lat mógł rozwijać swoją kulturę, zapoczątkowaną bogato w okresie pełnej wolności kmiecej. Narastał tylko w duszy jego bunt przeciw krzywdzie, wybuchający od czasu do czasu czynnym ale mało skutecznym bo niezorganizowanym porywem oporu.

Zasadniczą zmianę przyniosło dokonane już w dobie porozbiorowej zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów. Wprawdzie niski stopień oświaty szerokich rzesz wiejskich był hamulcem ich postępu, ale zwolna zaczęły się dokonywać na wsi przemiany, które doprowadziły do uświadomienia narodowego chłopów i do ich wydźwignięcia się z kulturalnych nizin wieków pańszczyźnianych. Wyrastały jednostki dzielniejsze i światlejsze, pociągające przykładem innych, praca na roli — już własnej — wykonywana staranniej i rozumniej, podniosła stan gospodarczy wsi, niemało też przyczyniły się do tego zarobki na emigracji, zwłaszcza zamorskiej. Powstawały organizacje rolnicze i oświatowe, chóry i teatry amatorskie, spółki oszczędności i pożyczek, zaczęły wychodzić czasopisma przeznaczone dla wsi, urządzano wystawy i pokazy rolnicze i hodowlane, a udział w życiu publicznym doprowadził do bujnego rozwoju politycznego ruchu chłopskiego.

Na takim podłożu zaczęło się już zwyraźniać współczesne oblicze wsi.

Jan Olszowski

Spółdzielczość na przełomie

VI.

(Ciąg dalszy)

Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe.

Kasa Stefczyka jest na wsi najczęściej spotykaną spółdzielnią kredytową. Spółdzielnie te pojawiły się u schyłku ub. stulecia w Małopolsce pod nazwą spółek oszczędności i pożyczek. Po odzyskaniu niepodległości pokryły one gęstą siecią całą Polskę za wyjątkiem Poznańskiego, gdzie ten typ spółdzielni nie przyjął się na szerszą skalę. Nazwę swoją przybrały od zmarłego w 1924 r. Dra Franciszka Stefczyka, który był ich twórcą i wielce zasłużonym pionierem. Przed wybuchem ostatniej wojny było w Polsce blisko 4 tysiące Kas Stefczyka, które zrzeszały okrągło milion członków w 80% chłopów. Nie było gminy, nawet małej parafii bez Kasy Stefczyka. One to usunęły lichwę ze wsi, obsługując chłopa rzetelnie w zakresie jego potrzeb bankowych.

Kasy Stefczyka odegrały nie tylko olbrzymią rolę w życiu gospodarczym wsi, ale nadto stanowiły doskonałą szkołę uświadomienia i społecznego przygotowania chłopa. W ich zarządach i radach nadzorczych zasiadali bowiem prawie wyłącznie chłopi. Byli kasjerami i zawiadowcami, co bezsprzecznie musiało doprowadzić do uświadomienia chłopskiego. Kasy Stefczyka zjednoczone w Związku Spółdzielni Roln. i Zarobkowo-Gospodarczych były nie lada potęgą liczebną i finansową. Dość powiedzieć, że połowa wszystkich spółdzielni w Polsce z roku 1939 to właśnie Kasy Stefczyka.

Świetność kas skończyła się jednak z hukiem pierwszych bomb niemieckich na naszej ziemi. Dziś panuje na tym odcinku zupełna martwota. Kasy

Stefczyka znalazły się poza nawiasem życia. Uwagi nasze nie są jednak bynajmniej wypominkiem za zmarłych. Pragniemy podkreślić, że kasy nie zmieniły się wcale, nastały jednak inne warunki, w których dawne instytucje, czy urządzenia przy niezmienionej formie nie mają warunków do życia.

Podstawą działalności Kas jest pieniądz. Pieniądz przedwojenny, kapitalistyczny, dający sam z siebie i bez jakiejkolwiek pracy dochód w postaci odsetek, przestał istnieć. W miejsce jego wszedł pieniądz zgoła inny, nazwijmy go społeczny. Sam nie przedstawia żadnej wartości. Niemniej jednak jest on w dzisiejszych warunkach potrzebny do regulowania obrotu gospodarczego, względnie handlowej wymiany. Pieniądz jest zatem tylko instrumentem, odgrywającym pewną rolę w naszym życiu gospodarczym. Może on w każdej chwili zniknąć zupełnie, o ile ekonomiści wynajdą lepszy środek zastępczy, jak znikł pieniądz kapitalistyczny sprzed wojny. Świat idzie szybkimi krokami naprzód, a człowiek, który za nim nie podąża, zostaje w tyle, staje się śmieszny, zgoła głupi. Nafta i lampa naftowa była wspaniałym wynalazkiem. Czyż dla tego mamy upierać się przy oświetleniu naftowym i bronić się przed doprowadzeniem na wieś elektryczności?

Wywody nasze zdążają do stwierdzenia, że w ostatnim czasie zaszły w świecie gospodarczym wielkie przemiany, a o ile Kasy Stefczyka mają znowu brać udział w kształtowaniu się życia gospodarczego, muszą zmiany te i inne w programie swych prac bezwarunkowo uwzględnić. Wojna zniszczyła pieniądz kapitalistyczny, który był ich ciałem. Ludzie jednak, ich żywy aparat, którzy stanowili duszę Kas żyją jeszcze. Aparat ten doskonale wyszkolony, do pracy społecznej zaprawiony, należy tylko nastawić na właściwe tory, a odzyska znów swe znaczenie na wsi. Sprawa stoi jednak ciągle na martwym punkcie. Dawni działacze Stefczykówek przycichli, lub zostali zepchnięci z widowni. Jedni z nich marzą o minionej świetności. Oczekują w bezruchu cudu, który ma przywrócić dawne dobre czasy. Drudzy, ubodzy duchem, zmagając się z ciężką dolą, stracili ochotę do pracy społecznej. Jednostki takie są oczywiście stracone i same sobie grób kopią. Większości jednak przyświeca urok blasku życia, jaki daje praca w spółdzielniach. Ci czekają na wskazówki, na hasło ze strony Związku Spółdzielni, który przez wiele lat wśród przeróżnych niebezpieczeństw prowadził ich zdecydowanie do właściwego celu. Związek odgrywa bowiem w życiu spółdzielni rolę podobną do roli sprężyny w mechaniźmie zegarka.

Z przykrością stwierdzamy, że dzisiejszy Związek Spółdzielni nie wychodzi na spotkanie wyciągniętych doń rąk. Nie chce, lub nie może. Nie zmniejsza to faktu, że olbrzymi aparat Kas Stefczyka stoi nieruchomy, a obok niego sieją się gorliwie nowe, ale chwasty spółdzielcze.

(c. d. n.) **Stanisław Lupa**

Tradycyjne lenistwo

Zimą zwykło się wolny czas spędzać w ciepłej, lub jaka jest, izbie. Trochę się pomarudzi w kuźni, chwilę na drodze. Dzieci na sankach i „na lodzie", czyli ślizgawce. O czym w próżniaczych godzinach czas nam schodził? Ktoś opowiadał o wydarzeniach ostatniej nocy, bo kilku gospodarzom złożyli wizytę złodzieje. Słuchacz się nie dziwi, lecz zauważa, że słyszał donośne szczekanie psów o tej i o tej godzinie. W rzece się ktoś utopił. Młyn zamarzł i nie miele, lub zamknęli młynarza za pobieranie wysokiego cła. Inny prawi o zaletach starej kobyły, lub lekkości swego sfatygowanego wozu. Któryś z kolei opisuje pijatykę surówki nawet „prosto ze słomki", a nie z bańki. Kawalerowie wyśmiewają się wzajemnie, kpiąc z niezaradności w kuszeniu panny itd. Starsi, a uchodzący za mądrzejszych, opisują szeroko świadczenia rzeczowe, akcję specjalną, premię, mieszając zdania poważne z humorystycznymi. Wszyscy zaś ubolewają na brak, niedostatek, nadmiar ciężaru, przerost biurokracji, nazywając wszystko po swojemu.

Zdarzy się, że gazetę ktoś przyniesie do sklepu, wówczas na głos się czyta, by wreszcie podyskutować krótko, żartem i drwiną, lub przyzwoleniem kończąc. Takie bywają dnie powszednie. Na żadną rozrywkę umysłową, na żadną gimnastykę oświatową liczyć tu niepodobna. Źródłem nowości jest sąsiad, który to, lub owo słyszał, czy widział, a chce mu się językiem mleć i miele.

Niedziela to suma sześciu dni powszednich, gdy chodzi o próżniaczenie, czy raczej odpoczywanie. Popołudnie przeznaczamy na pogawędki po chałupach i w sklepie (bo kuźnia zamknięta, gnoju się nie wyrzuca, więc w chlewie nie można). Na czymże to czas schodzi? Ano cały tydzień się wymłóci od nowa. Tyle a tyle wypali się tytoniu i wypije bimbru. Starsi wracają do siebie wcześniej, a kawalerowie wśród nocy, oczywiście w przekleństwach, gdyż trzeba się tłuc do drzwi i otwierać te drzwi, żeby okna „włóczykij" nie wytłukł w nietrzeźwości. Miesiąc za miesiącem zbiega i dopiero wiosna wypełnia czas bez folgi, lecz pracą fizyczną, i na umysłowe rozrywki tym bardziej brak wolnej chwili.

Czy tak bywało, czy tak jeszcze bywa? Z pewnością jeszcze. Kilku, kilkunastu chłopów we wsi żyje inaczej. Zajmują się szkołą, spółdzielnią, samorządem, nade wszystko „politykierowaniem" i z reguły na pracę fizyczną czasu im nie staje, lecz ogół nie bardzo się garnie do nowych form życia i nie to, żeby ich nie znał, ale ich nie docenia, gorzej: lekceważy.

Koło gromadzkie, lub koło młodzieży urządziło świetlicę. Kupili nawet radioodbiornik (co w dzisiejszych warunkach równe jest bohaterstwu) i gazet tam widzimy kilka. Książki skądś zdobywają, na głos i po cichu je czytając. Gdyby nie trzeba płacić składek, ani składać się na gazety i radio i baterie do radia i na węgiel, to ten i ów zajrzałby i posiedział, wypalając swoje przepisowe papierosy i wygłaszając odpowiednią ilość drwin o tym i owym „kulturalniku". Że jednak darmo się nic nie zgromadzi ani nie urządzi, przeto znowu mniejszość, nie ogół płaci i korzysta z urządzenia i przyjemności świetlicy.

Wziąwszy pod uwagę niechęć do płacenia na oświatowe rozrywki, chcąc nie chcąc musimy się zgodzić, że ogół lekceważy i organizacje i gazetę i książkę. Lekceważy w zwyczajnej swojej głupocie,

lub łagodniej w niezrozumieniu potrzeby oświaty. Żeby wsi nie było stać na dwadzieścia gazet, w to nikt nie uwierzy, a są takie gdzie i jednej się nie czyta.

Znamy z czasów okupacji wypadki, gdy wieś, dla wykupienia się od nieszczęścia, jakieby ono nie było, składała tysiące w ciągu jednej godziny. Obecnie tysiące składa na wypicie wódki. Wszak to pospolita rujnacja, jeśli zaś mamy się rujnować, to na coś pożytecznego. Szkoda wielka, że oświata nie jest czymś w rodzaju nagłego nieszczęścia, dla uniknięcia którego musiałyby się fundusze znaleźć gwałtownie. Przynajmniej w tym jednym wypadku można byłoby powiedzieć, że zrujnowaliśmy się na oświatę.

Smutne jest to, że ciemnoty nie odczuwamy jako klęski podobnej do nagłej śmierci, bo wtedy „kupowalibyśmy oświatę" byleby się przed nieszczęściem uratować.

Nie mówiąc wiele o sposobach oświecania się na wsi, zwracamy uwagę na najłatwiej osiągalny podręcznik to jest gazetę i czasopismo. We wsi, o której na początku wspominamy, wywołać to może w najlepszym razie wzruszenie ramionami, kto wie, czy nawet wywoła. Człowiek czy to w mieście, czy na wsi powinien czytać pismo zawodowe i polityczne. Jedno go uczy lub poucza w sprawach fachowych, drugie w polityce, a obydwa informują co słychać dalej w kraju i w świecie.

W porównaniu z cenami innych artykułów czasopisma są bardzo tanie, o wiele tańsze niż były przed wojną, a zatem twierdzenie o braku pieniędzy na opłacenie np. „Orki" (przecież o niej myślimy przede wszystkim) jest godne drwiny, gdy za dwa kurze jajka zapłacimy prenumeratę za kwartał, a jednym serkiem opłacimy za rok.

Uwagi moje wydać się mogą, być może, zbyt jaskrawe i krzywdzące, ale trudno chwalić dzień psotny, zapewniając, że jest pogodny.

Tad. Ździebło

Dlaczego szkoły rolnicze nie są pełne?

W nr. 17 Orki poruszył inż. Rościszewski bardzo ważne zagadnienie, zdzierając listek ze wstydliwego miejsca. Tyle kłopotu o nauczycieli rolnictwa, o szkoły, majątki dla szkół itd., a tu nagle okazuje się, że wieś chce uciec do miasta, nie mając ochoty lubować się „czystym powietrzem" i dumać nad pięknem „wsi spokojnej". Poza woj. śląskim, gdzie napływ do szkół zawodowych jest pono większy niż do ogólnokształcących szkół średnich, wszędzie gimnazja ogólne pękają od nadmiaru uczniów czy uczennic, a szkoły zawodowe, zwłaszcza rolnicze, muszą uczniów zdobywać.

Gdzie szukać przyczyny? Nie da się zaprzeczyć, że gdy chodzi o szkoły średnie, to reforma rolna uczniów nie przysporzyła. Często bowiem stykam się ze zdaniem: „Po cóż dam chłopca do szkoły rolniczej, skoro nie ma folwarków", a wszelkie moje tłumaczenie, że teraz właśnie więcej potrzeba ludzi rolniczo wykształconych niż przedtem — nie bardzo jakoś trafia do rozumu wątpiących. Widać, że „administrowanie" czy „rządcowanie" miało swój urok. Koniki, polowania itd. Niemniej trzeba przyznać, że możliwości znalezienia zajęcia w majątku — mocno wskutek reformy rolnej zmniejszyły się. Ale są i inne powody: **reakcja psychiczna!**

W czasie okupacji niemieckiej nie wolno było młodzieży pobierać wykształcenia ogólnego, a raczej fachowe. Toteż młodzież marzyła o tym, aby z zakonspirowanego lokalu — przenieść się na ławę szkolną, by móc się normalnie uczyć historii, polskiego, łaciny itp.

Do dalszych przyczyn zaliczyć by należało **przymusową pracę** naszej młodzieży wywiezionej do gospodarstw niemieckich. W takich warunkach nawet synowi wsi musiała praca na roli obrzydnąć.

Do innych przyczyn zaliczyłbym **chęć asekurowania swej przyszłości.** Mając pod swym kierownictwem 3 szkoły rolnicze typu średniego a jedną ogólno-kształcącą (gimnazjum) — przeprowadziłem w tej ostatniej ankietę na temat: „Dlaczego uczęszczam do gimnazjum ogólno-kształcącego, a nie do rolniczego?" Przeważająca ilość uczniów i uczennic odpowiedziała: „Po skończeniu gimnazjum ogólnokształcącego mogę się dalej kształcić w kierunku, jaki mi się podoba".

I jest racja. Przecież po małej maturze może iść uczeń na rolnictwo, gdy natomiast po skończeniu gimnazjum rolniczego trudno się dostać np. do liceum ogólnokształcącego i wiele trzeba uzupełniać. A więc **w zmniejszeniu ryzyka odnośnie dalszego kształcenia się** należy upatrywać jedną z najważniejszych przyczyn unikania szkół rolniczych przez młodzież wiejską.

A wygoda życia? Praca na wsi to najczęściej praca fizyczna. Ośmiogodzinnego dnia pracy nie można zastosować w okresie pilnych prac w polu. W czasie wojny napracowała się młodzież fizycznie aż nadto wiele, toteż pragnie zdobyć w mieście wygodniejszy tryb życia, na co słusznie inż. R. zwrócił uwagę w swym artykule.

Nie będę rozpatrywał dalszych przyczyn. Podkreślę jedynie, że zdobycie uczniów do szkół rolniczych, a zwłaszcza licealnych długi czas będzie jeszcze poważną troską wszystkich dyrektorów tych zakładów i nie jeden dobrze się natrudzi nim uda mu się zapełnić uczniami szkołę czy klasę po brzegi.

Dr Inż. J. Sondel.

Oświadczenie

Do Redakcji tygodnika „Orka" w Krakowie.

W związku z artykułem Dziennika Polskiego „Nadzieloną ziemię można dziedziczyć" Nr. 298 z dnia 2 grudnia 1945 roku, oraz artykułem Głosu Pracy „Chłopi miechowscy za jednością i demokracją" Nr. 40 z dnia 2 grudnia 1945 r., prosimy o zamieszczenie w Waszym piśmie następującego oświadczenia:

Nieprawdą jest, jakoby na kierownicze stanowiska w Związku Samopomocy Chłopskiej w Miechowie wdarły się elementy reakcyjne, które sabotują działalność tego Związku, względnie ciągną z niego korzyści dla siebie, ale prawdą jest niezbitą, że Zarząd wybrany został zgodnie ze statutem na Walnym Zjeździe Delegatów w kwietniu i we wrześniu br. Ludzie ci nie tylko, że nie są elementami reakcyjnymi, ale przeciwnie — jeszcze przed wojną prowadzili walkę o demokrację, a niektórzy z nich w tej walce przelewali krew i przechodzili więzienia.

Nieprawdą jest, że członkowie Zarządu sabotują działalność Związku i ciągną z niego dla siebie korzyści,

prawdą jest natomiast, iż obecny Zarząd podjął się uzdrowienia stosunków na terenie Związku, bez wyrachowania na jakieś korzyści osobiste.

Członkowie Zarządu za wszelką cenę pragną położyć kres rozkradaniu resztówek, czego dowodem są wielokrotne interwencje u władz administracyjnych i Milicji Obywatelskiej.

Niezgodne z prawdą jest twierdzenie, że na stanowiskach kierowniczych Związku siedzą chłopi bogaci, którzy nie dopuszczają wiejskiej biedoty, ale faktem jest, że spośród 11 członków Zarządu, 3-ch jest średnio rolnych, zaś 8-miu małorolnych i bezrolnych, którzy z biedoty wiejskiej się rekrutują i biedocie tej chętnie pomagają.

Nieprawdą jest również, że w gminie „Nieszków“ bogaci chłopi nie dali ani jednego ziarna, ani jednego ziemniaka, ale stwierdzonym zostało, iż tak biedni, jak bogaci powoli ale bez oporu świadczą na rzecz Państwa.

Zw. Samopomocy Chłopskiej w Miechowie.

Stan krytyczny naszego nasiennictwa!

Nawiązując do swego artykułu **„O tegorocznej kwalifikacji zbóż“** zamieszczonego w N-rze 22. tygodnika „Orka“ chciałbym się podzielić dalszymi uwagami odnośnie naszego krajowego nasiennictwa — stan którego wygląda coraz gorzej. Mogłoby się komu zdawać, że zbyt pesymistycznie patrzę na tę sprawę — tymczasem tak nie jest, staram się bowiem wywody swoje opierać na danych cyfrowych, które najlepiej charakteryzują całe to zagadnienie. Uważam przy tym, że zwyczaj strósia, który wobec niebezpieczeństwa chowa głowę w piasek — nie jest najlepszym! Zdaniem moim, sprawa jest zbyt poważną, aby przechodzić nad nią do porządku dziennego. Przeciwnie należy o ile możności starać się uzmysłowić sobie jakimi ten stan może grozić następstwami — głośno się w tej sprawie wypowiadać, aby zwrócić na to uwagę czynników odpowiedzialnych, które muszą znaleźć środki dla zaradzenia złemu, dokąd jest to względnie możliwe.

Te dane, które podałem odnośnie zbóż ozimych tj. żyta i pszenicy, wydały mi się już bardzo groźne, częściowo jednak tłumaczyłem sobie to zniszczeniami wojennymi, i liczyłem, że przy wysiewach jarych stosunek będzie korzystniejszy. Obecnie jednak zaczynam się obawiać, że może być gorzej. Nie mam niestety jeszcze danych z całej Polski, ale mogę podać przybliżone dane odnośnie województwa krakowskiego, które jak nam wiadomo należy do tych województw, w których nasiennictwo było bardzo rozwinięte.

Przed wojną, biorąc za podstawę dane z całej Polski, stosunek obsiewu zbożami ozimymi (pszenicą i żytem) do obsiewów zbożami jarymi (jęczmieniem i owsem) przedstawiał się mniej więcej jak 2 do 1-go. Jeżeli weźmiemy stosunek zakwalifikowanych zbóż siewnych w roku 1945 w województwie krakowskim pszenicy i żyta — do jęczmienia i owsa, to będzie się przedstawiał w przybliżeniu jak 4 do 1-go, czyli stosunek ten zmienił się jak to widzimy i to bardzo znacznie na niekorzyść zbóż jarych.

Gdyby cała ilość zakwalifikowanego jęczmienia i owsa została na wiosnę 1946 r. zużyta do siewu, to pozwoliłoby to na obsiew około 1.830 ha jęczmienia i około 2.750 ha owsa, co w stosunku do ogólnego obsiewu tymi zbożami w woj. krakowskim stanowiłoby przy jęczmieniu mniej więcej około 3% — a przy owsie nawet tylko 1,5%. Jeżeli porównamy to z tym, co jak podałem w poprzednim artykule, wypadło przy pszenicy i życie, to widzimy, że stan ten jest jeszcze znacznie gorszy. Zaznaczam ponownie, że byłoby to wtedy, gdyby nawet drobna cząstka ilości jęczmienia i owsa kwalifikowanego nie została zmarnotrawioną, lecz użyta do siewu. Myślę jednak, że może zostaną wyciągnięte wnioski z tego co się stało, i że się to nie powtórzy.

Co dotyczy **pszenicy jarej**, to w całym województwie zakwalifikowano zaledwie 35 ha, z których zbiór pozwoliłby na obsiew około 245 ha. Nie muszę chyba udowadniać, że jest to znikoma ilość w stosunku do naszych zapotrzebowań.

Zupełnie katastrofalnie wypada **kwalifikacja ziemniaków.** Wiemy wprawdzie od dawna, że sprawa hodowli tej rośliny i produkcji kwalifikowanych sadzonek była bardzo źle postawioną, jednak nie można było przypuszczać, żeby w całym woj. kra-

Wiadomości i porady

Mąka i chleb z ryb

Rybacy zamieszkujący wyspy w pobliżu Norwegii robią osobliwy użytek z łowionych w morzu ryb, dorszów. Z zabitych dorszy oczyszczają i wysuszają części mięsne, które następnie mielą na mąkę. Aby usunąć niemiłą woń rybiej mąki, rozgrzewają ją na piecach, po czym wypiekają z tej mąki bułki lub chleb, dodając trochę zwyczajnej mąki żytniej. Pieczywo z rybiej mąki ma być pożywne, bo wartość odżywcza mąki rybiej jest cztery razy wieksza od wartości wołowego mięsa.

K. L.

Bez pszczół nie będzie owoców

Australia, olbrzymia wyspa południowej półkuli ziemskiej, leży daleko od Azji i od Ameryki. Gdy została odkrytą przez białego człowieka, nie było na niej ani drzew owocowych, ani pszczół. Rozpoczynając w żyznych częściach australijskiej ziemi rolniczą gospodarkę, koloniści europejscy sprowadzili z Europy zboża, warzywa, drzewa owocowe, bydło, owce, świnie, konie i t. d. Ziemia rodziła piękne plony, hodowla zwierząt dawała nadzwyczajne wyniki, a jedynie sady nie przynosiły owoców, mimo, że drzewa rozwijały się pięknie i obficie kwitły.

Niejeden kolonista już tracił cierpliwość i zastanawiał się, czy nie lepiej będzie wyciąć drzewa owocowe, którym, jak sądził, klimat nie odpowiada..., gdy jakiś marzyciel zatęsknił za brzękiem pszczół i, nie bacząc na koszty dalekiego przewozu, sprowadził z Europy pszczeli rój. Pszczoły, jak pszczoły, latały od kwiatu do kwiatu, a nasz farmer czuł się szczęśliwy. Lecz radość jego nie miała granic, gdy ze zdumieniem spostrzegł, jak odtąd jego drzewa owocowe uginały się pod ciężarem przepięknych owoców. Działo się to w drugiej połowie 19-go stulecia. Odtąd wszyscy zrozumieli wartość pszczół w sadzie, a sady australijskie wysyłają w świat olbrzymie ładunki dorodnych owoców.

Miód jest bardzo cennym środkiem odżywczym i lekarstwem, ale praca pszczół przenoszących pyłek kwiatowy z jabłoni na jabłoń lub z czereśni na czereśnię, jest jeszcze o wiele cenniejszą, chociaż nie wszyscy sobie z tego zdają sprawę. Doświadczenia wykazały, że obok spełnienia innych warunków dla zapewnienia płodności sadu, konieczna jest obecność co najmniej jednego silnego roju pszczół na jeden hektar drzew owocowych.

W.

kowskim nadawało się do zakwalifikowania zaledwie 32,5 ha ziemniaków, z których plon, w pomyślnych warunkach pozwoli na obsadzenie zaledwie około 200 ha materiałem kwalifikowanym.

W dotychczasowych moich rozważaniach, brałem pod uwagę te płody rolne, które są podstawą naszej gospodarki, a więc 4-ry gatunki zbóż — a ostatnio także i ziemniaki, które jednak należałoby potraktować oddzielnie, poświęcając im w przyszłości więcej czasu i uwagi. Nie mogę również pominąć innych roślin uprawnych, które także wymagają aby się nimi zająć. Mam tutaj na myśli takie rośliny jak groch, bobik, peluszka, esparceta, trawy, lucerna, koniczyna czerwona, mak i inne podobne. Jak się okazuje, w woj. krakowskim zakwalifikowane w 1945 r. 14 gatunków tych roślin na łącznej przestrzeni **niecałych 27 ha**. Zdaje się, że można to również pozostawić na razie bez uwag. Nie znaczy to jednak, aby do sprawy tej niepowrócić, gdyż jest ona zbyt ważną i wymaga koniecznie radykalnej zmiany. Tę wyżej przytoczone dane, powinny zdaje się należycie wyjaśnić nam sytuację. Ma się rozumieć, jest to możliwe, iż w innych województwach stan ten okaże się pomyślniejszym, nie przypuszczam jednak, żyby mogło to zmienić znacznie rezultat ostateczny dla całej Polski w sensie dodatnim, i dlatego też nie należy czekać, aż będziemy mieli wszelkie możliwe dane statystyczne odnośnie tych spraw, gdyż ogólny pogląd na te zagadnienia już mamy. — Należy więc spiesznie przystąpić do akcji, aby przed wiosną został opracowany przez czynniki miarodajne należyty plan, pozwalający tak prywatnym hodowcom jak i Państwowym Zakładom Hodowli Roślin rozwinąć swoją działalność hodowlaną, oraz możność należytego zwiększenia produkcji nasion hodowlanych — kwalifikowanych, bez których rolnictwo nasze znajdzie się w położeniu krytycznym!

W. Stypiński

Drzewa nadgryzione przez zające

W okresie zimowym zakradają się zające do sadów, ogryzając korę. Drzew ogryzionych w żadnym wypadku nie wolno zostawiać bez opieki, lecz należy natychmiast przystąpić do ich ratowania, ponieważ zwłoka może spowodować duże szkody.

Rozróżnić należy dwa rodzaje uszkodzeń, spowodowanych ogryzieniem kory: 1) gdy kora jest ogryziona tylko z jednej strony pnia, natomiast z drugiej strony pozostała zupełnie zdrowa, i 2) gdy zające korę obgryzły całkowicie naokoło pnia.

W pierwszym wypadku należy niezwłocznie po zauważeniu szkody posmarować miejsce ogryzione czystą gliną, oraz obwiązać po wierzchu workiem, czy jakąś szmatą, ażeby glina pod wpływem deszczów i słońca przedwcześnie nie odpadła. Zazwyczaj zdarza się, że na ogryzionym miejscu zostają drobne paseczki żywej kory, które z nastaniem wiosny ożywają i rozrastają się powoli, o ile tylko są zabezpieczone przed wyschnięciem. Te poszczególne paseczki rozrastającej się żywej kory w następstwie łączą się z sobą i w końcu, często już po upływie jednego lata, młoda kora całkowicie zdoła pokryć miejsce ogryzione. Nie należy używać zamiast gliny żadnej maści ogrodniczej, gdyż maść daje znacznie gorsze wyniki. O ile kora jest ogryziona przez zające naokoło pnia, ratowanie drzew jest nieco trudniejsze. Przerywa się bowiem wtedy łączność między korą a korzeniami drzewa. Wszystkie więc zabiegi muszą dążyć do przywrócenia tej łączności. Jeżeli w ciągu pierwszego lata nie uda się łączności odbudować, to w roku następnym drzewo z pewnością uschnie.

A więc, zaraz po stwierdzeniu szkody, należy ogryzione miejsce posmarować gliną i obwiązać kawałkiem worka, jak to czynimy w wypadku ogryzienia jednostronnego. Ponadto trzeba przygotować zrazy do zabiegu, zwanego „wszczepianiem pod korę", albo „mostkowaniem", który wykonać można będzie dopiero na wiosnę, gdy ruszą soki. Mostkowanie polega na tym, że pod korę uszkodzonych

Pasza i masło

Niejednokrotnie dziwimy się, że masło wyrobione z mleka od jednej i tej samej krowy bywa różne zarówno pod względem smaku, jak i wyglądu. Jest to zrozumiałe, wszak jakość mleka, a więc i masła w znacznym stopniu zależy od jakości paszy. Tak np. twarde masło uzyskamy skutkiem skarmiania krową większych ilości słomy, ziarna wyki, peluszki, ziemniaków, buraków, czy wytłoków. Natomiast masło miękkie otrzymamy, karmiąc krowy zielonką, otrębami pszennymi, różnymi makuchami. Poza tym słoma spleśniała może spowodować, że masło będzie gorzkie, otręby pszenne zaś nadają masłu delikatny smak i miły zapach.

Sól do wszystkiego

Sól używa się głównie jako przyprawę do potraw, ale w gospodarstwie domowym ma ona różnorodne zastosowanie.

Słabo tlejący ogień przez dorzucenie garści soli rozpala się jasnym płomieniem.

Białko łatwiej ubić po dodaniu szczypty soli, a nasypana na patelnię przy gotowaniu tłuszczu, zapobiega rozpryskiwaniu się tłuszczu.

Żelazne garnki szorowane mokrą solą łatwo się czyszczą.

Dywany posypane solą a nacierane mokrą, czystą szmatką odzyskują połysk.

Drobny dodatek soli do wody, przy myciu okien i luster jest wskazany, bo odzyskują piękny połysk.

Sól rozpuszczona w okowicie lub salmiaku jest doskonałym środkiem do wyczyszczenia plam na ubraniach i jedwabnych materiałach.

Zmarznięciu bielizny w zimie, zapobiega się, przez dodanie do wody soli, którą się płucze bieliznę.

Czy jajko jest świeże, można zbadać rozczynem soli. Na litr wody dodać 120 gramów soli. Jeżeli jajko zanurzone w rozczynie soli, opada na dół, znak że jest świeże. Gdy zanuży się do polowy rozczynu soli, znak że było przez dwa do trzech dni przechowywane. Jeżeli zaś jajko trzyma się na powierzchni, wówczas wiadomo, że jest już stare i niepewne do użycia.

Sól rozpuszczona w letniej wodzie, jest dobrym środkiem leczniczym do przepłukiwania gardła i nosa w razie silnego kataru i bólu gardła z powodu przeziębienia.

Szkoda, że sól nie zastąpi chleba, ale cóż, musielibyśmy mieć kilkanaście Wieliczek w Polsce.

Pomnik krowy

W miejscowości Scattle koło Waszyngtonu w Ameryce wystawiono marmurowy pomnik krowie, która

drzew, pod i nad miejscem uszkodzenia, wszczepia się zrazy jakiejkolwiek zdrowo, i silnie rosnącej odmiany danego gatunku. Zrazy mogą być także z tego samego drzewa. Muszą one być zebrane w zimie i zadołowane w piwnicy, czy w stodole w piasku. Do ochrony przed myszami zaleca się przed zadołowaniem zawinąć je gałązkami jałowca. Na zrazy wybierać silne i zdrowe gałązki jednoroczne, najlepiej te, które wyrastają w koronie drzewa w miejscu naświetlonym.

Samo mostkowanie wykonać należy w sposób następujący: gdy z nadejściem wiosny soki w drzewie ruszą i stwierdzimy, że kora u drzew już zaczyna odstawać, wtedy na pniu drzewa powyżej i poniżej miejsca ogryzionego zeskrobujemy korowinę, to znaczy starą martwą korę i następnie odstąpiwszy 5—10 cmtr. od brzegu skaleczonego robimy ostrym nożem nacięcia: nad miejscem ogryzienia w postaci odwróconej litery „T" lub „L", a pod miejscem ogryzienia w formie „T" lub odwrócone „L". Następnie tniemy zrazy na długość nieco większą niż wynosi odległość między górnym, a dolnym nacięciem i każdy koniec tego zraza ścinamy skośnie na jednostronny wydłużony klin.

Potem odchylamy korę w nacięciach na pniu i wsuwamy pod nią możliwie głębiej klinowato ścięte końce zraza płaszczyzną ściętą ku drewnu. Uważać przy tym należy, ażeby nie odwrócić zraza oczkami na dół.

Celem należytego przymocowania wszczepionych zrazów przybija się je cienkimi jak szpilki i krótkimi gwóźdźkami tam, gdzie końce ich wchodzą pod korę i zasmarowuje się po wierzchu półpłynną maścią ogrodniczą w miejscu wszczepienia. Obwiązywanie jest zbyteczne.

Zależnie od grubości ogryziongo pnia zakłada się 2—3—4 zrazy z kilku stron.

Takie „mostki" zrastają się z drzewem i służą do przeprowadzenia pokarmów, dzięki czemu ogryzione przez zające drzewo może nadal zupełnie zdrowo rozwijać się i owocować. Z biegiem czasu mostki te grubieją, a po upływie lat niemal zupełnie zlewają się z pniem drzewa.

Zniszczenie kory na pniu może być wywoływane także przez inne zwierzęta, jak myszy, kozy, konie, czy nawet krowy, które czasem zdzierają korę na drzewach rogami. Mostkowanie stosowane bywa z powodzeniem również do ratowania drzew toczonych przez raka, do gojenia dużych ran powstałych z odarcia kory przy złamaniu większych konarów i w wielu innych wypadkach mechanicznego uszkodzenia kory. Do mostkowania mogą być nieraz używane także „wilki", wyrastające na pniu poniżej miejsca uszkodzonego, albo silne odrosty korzeniowe. Można nawet podsadzać do mostkowania specjalnie przeznaczone dziczki, czy drzewka, których wierzchołki wszczepia się pod korę konarów, lub pni. W ten sposób ratować można stare drzewa z obumierającymi pniami, u których jednakże konary są jeszcze żywotne i mogą długie lata owocować, jeżeli pień będzie zastąpiony drzewkiem młodym, pełnym sił i zdrowia. **MT.**

Maść ogrodnicza i karbolina sadownicza

Rany po ścięciu gałęzi wygładzamy ostrym nożem po czym należy zasmarować maścią ogrodniczą.

Maść ogrodniczą sporządza się z następujących składników; kalafonii (50 dkg.), łoju bydlęcego (10 dkg), żywicy lub smoły szewskiej (25 dkg) i spirytusu konsumcyjnego (20 dkg). Kalafonię, żywicę i łój roztapia się nad ogniem, a gdy się otrzyma płyn, który zawrze, dolewa się ostrożnie 20 dkg. spirytusu, ażeby nie spalić maści. W celu zabarwienia maści na czerwono, dodaje się 10 dkg. ochry.

Po usunięciu wszystkich zbytecznych gałęzi w koronie drzewa i czyszczeniu pni ze starej i zepsutej kory, w której zwykle gnieździ się wszelkiego rodzaju robactwo, całe drzewa należy opryskać 5-cio % roztworem karboliny sadowniczej.

Roztwór karboliny sporządza się w ten sposób, że do 100 litrów wody letniej wlewa się 5 kg. kar-

---

ustanowiła światowy rekord mleczności. Dawała ona w ciągu jednego roku 16.778 litrów mleka, a więc przeciętnie 45 litrów mleka dziennie.

Mieszkańcy Scattle, są w kłopocie bo „wnuczka" rekordzistki mlecznej młoda krowa daje już 16.303 litrów mleka rocznie, a zatem gdy pożyje dłużej, to zapewne pobije rekord i trzeba będzie myśleć o nowym pomniku. Na wszelki wypadek rezerwują miejsce dla „wnuczki" przy „babce". **K. L.**

Poznaj, czego mi brak

Każda kulturowana roślina potrzebuje do swego rozwoju i wegetacji pokarmu, który korzeniami swemi czerpie z gleby. Pokarm roślinny zawierać musi przede wszystkim najważniejsze składniki mineralne a więc azot, fosfor i potas.

Jeżeli w glebie brak azotu, wówczas w czasie wegetacji rośliny liście jej tracą zabarwienie ciemno-zielone, a nabierają jasno-zielonej i żółtawej, poczem usychają zabarwiając się na kolor jasno-brązowy.

Gdy w pokarmie roślinnym brak fosforu to liście rośliny dostają barwy niebieskawej, poczem usychają mając barwę ciemno-brązową.

Jeżel zaś brak potasu wówczas na liściach uprawianej rośliny występują ciemne plamy, liście się zaginają, skręcają, uwypuklają i usychają przedwcześnie.

Powyższe charakterystyczne zjawiska na roślinach uprawnych może gospodarz zaobserwować łatwo na roślinach tytoniu, buraka i pszenicy, o ile zwracać będzie baczną uwagę na ich wygląd podczas wegetacji. **K. L.**

Zmarzlaki na pasze

Jeżeli w gospodarstwie zachodzi konieczność zużytkowania zmarzniętych buraków lub kartofli na karmę dla zwierząt domowych, wówczas należy je przede wszystkim odmrozić, gdyż karmienie zmarzniętymi burakami lub kartoflami spowodować może groźne choroby wewnętrznych organów u zwierząt. — Rozmrażanie należy przeprowadzić za pomocą zimnej wody, w ten sposób, że oznaczoną ilość okopowych na karmę wsypuje się do naczyń na ten cel przygotowanych i zalewa się zimną wodą tak, aby nakrywała buraki.

Po pięciu godzinach buraki odmarzną, i wówczas można wodę wylać z naczyń o ile nie zamarzła w naczyniach, a jeżeli zamarzła to powyjmować lód, a buraki i kartofle z lodu i z ziemi oczyścić.

Po tych czynnościach można już posiekane buraki lub kartofle z dodatkiem sieczki słomy i plew bez obawy zadawać zwierzętom. **K. L.**

boliny sadowniczej i miesza się tak długo dopóki nie tworzy się jednolita emulsja. Przy opryskiwaniu drzew owocowych taką emulsją z karboliny sadowniczej, pamiętać należy o tem, że skutek jest wtedy dobry, jeżeli czynność ta wykonana zostanie w dzień pogodny, bezwietrzny i mroźny.

Opryskiwać roztworem karboliny sadowniczej należy w tym czasie nie tylko drzewa owocowe starsze, które zostały oczyszczone, jak wyżej o tym piszemy, ale i te, które wysadzone zostały przed 2-ma laty czy przed rokiem na miejsce stałe, a nawet i te, które rosną jeszcze w szkółce. A. G.

Czy oprzęgać krowy?

Utrzymanie konia, szczególnie dla małorolnych, jest bardzo kosztowne. Dlatego też gospodarze ci mogą dużo zyskać przechodząc w zaprzęg krowi.

W gospodarstwach mających do 5 ha dobrej ziemi, lub 6—7 ha gruntów lżejszych — utrzymanie konia absolutnie się nie opłaca.

Zamiast konia, o wiele lepiej jest w tych warunkach trzymać o jedną krowę więcej, która dając rocznie np. około 2 tysięcy litrów mleka, przysparza gospodarstwu niemały dochód. Tyle też mniej więcej można zyskać na zamianie zaprzęgu końskiego na krowi.

Mleczność krów przy umiarkowanej pracy i należytym obchodzeniu się z nimi i żywieniu, prawie nie spada. Dowodem tego były doświadczenia z oprzęganiem krów przeprowadzone w kraju i zagranicą.

Przy używaniu krów do zaprzęgu należy pamiętać o następujących warunkach:

1. Do pracy w zaprzęgu powinno się przyuczać, już młode, jednak dobrze wyrośnięte krowy, najlepiej przed pierwszym ocieleniem, począwszy od 4—5 miesiąca ciąży.

2. Uprząż dla krów musi być doskonale dopasowana i wygodna, nie powodująca okaleczeń.

3. Krowami należy pracować oględnie i ostrożnie, nie dłużej niż 6 godzin dziennie tj. 3 godziny przed południem i 3 godziny po południu.

4. Nie powinno się używać krów do dalekiej drogi, a zwłaszcza na drogach o twardej nawierzchni.

5. W dnie słotne lepiej krów do pracy nie używać. W dnie upalne zabierać w pole wodę do pojenia, której krowy pracujące potrzebują dużo.

6. Do pracy w zaprzęgu nie należy używać bardzo dobrych dojek, jak i krów o bardzo dużych wymionach, które odbijając się o postronki mogą ulec uszkodzeniu. Również nie nadają się do pracy krowy bardzo ciężkie, mające krzywe nogi, krowy chore, dychawiczne, gruźlicze itp.

7. Należy zaprzestać oprzęgania na 3 tygodnie przed i po ocieleniu.

8. Krowy używane do zaprzęgu dostatnio żywić i dobrze pielęgnować.

Szanujmy sprzęt rolniczy

Sprawa konserwacji narzędzi używanych przy pracy na roli, jest zagadnieniem, które zyskuje na aktualności wobec zniszczeń spowodowanych wojną. Gospodarstwo rolne, czym lepiej prowadzone, zelektryfikowane, zaopatrzone w nowoczesne maszyny i narzędzia, tym prędzej podoła swoim obowiązkom. Gospodarstwa zacofane, przy braku inwentarzy żywych i martwych, będą tylko hamowały ogólny postęp gospodarczy. Wszak zależeć nam powinno na tym i wierzyć w to musimy, że czym prędzej usamodzielnimy się gospodarczo, tym prędzej zwiększymy dobrobyt kraju. Taką właśnie cegiełką w budowie ogólnego dostatku, będzie należyte konserwowanie maszyn i narzędzi rolniczych.

Chcąc przedłużyć „żywot" maszyny, by kapitał w nią włożony oddał się w krótkim czasie — winniśmy każdy sprzęt, każdą maszynę, otaczać opieką i po skończonym sezonie pracy odpowiednio przechować. Siewnik, żniwiarka, kosiarka, pługi, brony oraz narzędzia ręczne, starannie oczyszczone po użyciu i przechowane, oszczędzą nam ponoszenia kosztów na zakupno nowych, nabywanych z tej jedynie przyczyny, że posiadane zniszczyły się zbyt pręd-

Budynki ze szkła

Zdawałoby się, że fantazja literacka sprzed wielu laty, pozostanie tylko fantazją. Tymczasem okazuje się, że staje się rzeczywistą prawdą i wchodzi w życie. Podobno w Ameryce budują już po miastach domy mieszkalne ze szkła, wychodząc z założenia, że zarówno dziecko jak i dorosły człowiek potrzebują dla zdrowia i psychicznego stanu pewnych zasadniczych warunków a to słońca, przestrzeni i zieleni, których powinno dawać mieszkanie w szklannym domu.

Niedawno głośny architekt francuski Le Corbusier, wystąpił z projektem budowy licznych domów mieszkalnych ze szkła we Francji, w miastach, na gruzach zniszczonych domów przez wojnę, i projekt jego spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ludności.

Materiałami, które mają służyć do budowy takich domów pojedynczych i bloków mieszkalnych, są stal i szkło a raczej materiał podobny do szkła lecz dogodniejszy w użyciu. Stalowy szkielet domu, w dowolnej wysokości podtrzymuje betonwy taras, który zastępuje dach. Zamiast muru, ściany domu są z materiału szklannego, który posiada właściwości łamania promieni słonecznych. Wewnętrzne ściany domu wyłożone są substancją, która tłumi dźwięk. Cały budynek stoi na słupach ze stali, pomiędzy którymi wolna przestrzeń dla ruchu pieszego osób, a mieszkania dla ludności zaczynają się budować dopiero począwszy na wysokości od 5 do 7 metrów nad ziemią. Pod budynkiem i w około niego ma być park względnie ogród. Domy mieszkalne budowane są na wysokości 50 metrów.

Mieszkania w takich domach będą ogrzewane elektrycznie a powietrze będzie filtrowane. Budowa szklannych domów polega właściwie na montowaniu części składowych, które oczywiście fabrykowane być muszą masowo.

Miejmy nadzieję, że może i w naszym kraju ujrzymy domy ze szkła. K. Ł.

Zielarstwo

Zapotrzebowanie na rośliny lecznicze na podstawie danych Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Przemysłu wynosi ponad 2 miliony kilogramów. Na pokrycie powyższego zapotrzebowania należałoby obsiać 1.500 ha. Ze względu jednak na trudności gospodarcze, oraz niedostateczną ilość nasion i sadzonek przewiduje się uprawę roślin leczniczych na powierzchni około 900 ha.

ko z racji nieodpowiedniego przechowania i konserwacji.

Zagadnienie powyższe dotyczyć może w równej mierze i zakładów przemysłowych, lecz odmienne warunki pracy maszyn fabrycznych a rolniczych, są jedną z przyczyn, że zużycie tych ostatnich następuje o wiele szybciej. Maszyny, czy narzędzia fabryczne, stale umieszczonej pod dachem, obsługiwane przez tych samych robotników, nie można porównać z siewnikiem, czy żniwiarką, pracującą na roli, w terenie nierównym, narażonym na styczność z piaskiem, pyłem, wodą. Poza tym maszyna rolnicza jest z reguły powierzana coraz to innym robotnikom zależnie od okoliczności. Największym wrogiem wszelkiego sprzętu rolniczego, jest rdza, wilgoć oraz nieodpowiednie przechowanie. Dwa pierwsze czynniki są następstwem trzeciego. Każdy przezorny gospodarz powinien w swoim własnym interesie dbać o to, by zakupiony sprzęt rolniczy trwał jak najdłużej. Do szybkiej amortyzacji narzędzi rolniczych dojść można dwojaką drogą: przez umiejętną obsługę, oraz należytą konserwację. Jeden robotnik przydzielany do prac jedną maszyną, da nam większą gwarancję fachowej obsługi, niż wtedy, gdy zmiany personalne następować będą przy każdorazowej zmianie maszyny. Dokładne wyczyszczenie, naoliwienie maszyny, oraz umieszczenie jej w miejscu suchym na czas pauzy roboczej, pozwoli drogi dziś sprzęt maszynowy zachować na długo.

Streszczając powyższe dojdziemy do wniosku, że rozmaite są sposoby prowadzące do niezależności gospodarczej, a jednym z nich jest przestrzeganie hasła „SZANUJMY SPRZĘT ROLNICZY".

Henryk Nidjol, inspektor rolny

Listy ze wsi

Rogowa trąba czyli broń palna

Między wielu bolączkami, wymagającymi leczenia, wymienić należy **sprawę bezpieczeństwa na wsi.** Nie ma nocy a nawet dnia, żeby nie było rabunku i kradzieży w okolicy. Rozzuchwaleni bandyci zajeżdżają nawet autami, jak to miało miejsce w Brzeziu, a ostatnio w Podkamyczu k. Balic. Pod groźbą użycia broni zrabowali nie tylko większą ilość mąki, motocykl, ale zabrali **pasy transmisyjne, unieruchomiając młyn.**

Posłuchajmy co się dzieje gdzieindziej. W Rudawie obrabowany zostł ostatnio młynarz. Były napady w Brzeziu i Kobylanach. W Kleszczowie skradzionego wieprza złodzieje płukali po zabiciu **w jednej tam studni, zanieczyszczając krwią wodę.** W trzy dni potem w godzinach wieczornych zrabowano w Kleszczowie krowę. Napastnicy **ostrzeliwując się** przed zaalarmowanymi chłopami uprowadzili ją na Kochanów. Wszczęty dnia następnego pościg **doprowadził do ujęcia sprawców** i odnalezienia **mięsa zakopanego** na polach k. Rząski.

Choć nie ujęto jeszcze sprawców kradzieży świni w Kleszczowie, **ujęto w krótkim czasie** sprawców napadu w Rudawie, Brzeziu, Kobylanach i Podkamyczu. Należy się za to gorące **uznanie energicznie współpracującej Milicji Obyw.** z Balic, Zabierzowa i Krzeszowic. Wypadki te zachodzą w pobliżu Krakowa.

Właśnie w związku z tym pragnąłbym poruszyć sprawę **stróżów nocnych, którzy w pojedynkę, a uzbrojeni w rogową trąbę,** odpowiedzialni są za bezpieczeństwo uśpionych wiosek.

Sprawa ta winna być zmodernizowana przez starostwo i władze bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo każdej wsi wymaga **conajmniej dwóch uzbrojonych stróżów.** Jeżeli się co noc zmieniają, bo obowiązek stróżowania idzie kolejno domami, broń powinni otrzymywać wieczorem (i zdawać rano), albo u sołtysa lub wyznaczonego zastępy.

W kilku punktach wsi musi obowiązkowo znajdować się **gong** (szyna uwiązana i młotek do bicia), który w razie zauważonego napadu powinien służyć stróżom do alarmowania wsi.

Przez stale wyznaczonego gońca winno się natychmiast wysyłać **meldunek do najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej.**

Sama akcja samoobrony wsi musi być omówiona i zorganizowana na najbliższym zebraniu gromady. Inaczej z bandyckimi napadami i rabunkami nie damy sobie rady, a „strósia polityka" czyli „a co mi tam do tego" — pozwoli bandytom i złodziejom **do kolejnego** napadania na nieprzygotowane a leniwe gromady.

Sądzę, że sprawa powyższa powinna być jako jedna z **aktualnych bolączek wsi życzliwie** rozpatrzona i załatwiona **odpowiednim zarządzeniem** jak najrychlej przez odpowiednie czynniki. **J. Kurek**

Wesołe gadki i żarty

DELIKATNA UWAGA.

Przez pole zasiane żytem idzie jakiś pan ubrany z miejska.

— Którędy ty hyclu idziesz?! Nie widzisz juho zatracona, że tam jest zasiane?! — krzyczy gospodarz.

— Bardzo przepraszam, panie gospodarzu, ale nie zauważyłem, że pole obsiane — usprawiedliwia się jegomość.

— No, toteż dlatego tak panu delikatnie zwracam uwagę.

PODZIELĄ SIĘ.

Na Zaduszki Stefek się wybiera do kościoła, więc ojciec daje mu 100 zł. na wspominki na wszystkich dziadków.

Sto? Dajcie więcej, przecież na czworo — powiada chłopak.

Daję ci dwieście i pamiętaj za moich oboje i za matczynych oboje zapłać — upomina ojciec.

Dobrze, dobrze — skwapliwie schował gotówkę i poszedł. Późnym wieczorem wrócił „zawieruszony" nieco, więc ojciec z niepokojem pyta, czy dał za wszystkich.

— Nie, tylko za waszych dałem 100 zł.

— A tamci? Przecież dostałeś na czworo.

— Nie bójcie się — odparł słodko — napewno się podzielą, samiście opowiadali, że się nie lubili kłócić w naszej familii.

Z Polski i ze świata

ZAMORDOWANIE DZIAŁACZY LUDOWYCH

We wsi Żółkiewka powiatu krasnystawskiego został zamordowany skrytobójczo ob. Wrona prezes powiatowego Stronnictwa Ludowego. Śp. Wrona był wójtem i wzorowym gospodarzem. Jako działacz społeczny cieszył się powszechnym szacunkiem. Pogrzeb zmarłego był wielką manifestacją chłopską.

W Łodzi został zamordowany przez nieznanych sprawców poseł Krajowej Rady Narodowej Bolesław Ścibiorek, członek N. K. W. P. S. L. i sekretarz Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Śp. Ścibiorek czynny był w ruchu ludowym i w walce zbrojnej podczas okupacji. Jako przewodniczący delegacji młodzieży polskiej na zjazd w Londynie, wrócił stamtąd mocno rozczarowany stosunkami panującymi wśród emigracji, a zwłaszcza ustosunkowaniem się Anglii do zagadnień polskich. Nie krył się z tym wcale i sąd swój o Anglikach głośno wypowiadał. Nie krył się również i z tym, że przyjaźń ze Związkiem Radzieckim musi być głównym fundamentem polityki polskiej.

W uroczystościach pogrzebowych zmarłego z ramienia rządu wzięli udział: premier Osóbka-Morawski, ministrowe Wycech, Kapeliński, Bieńkowski, Iwanowski, oraz wojewoda łódzki Dąb-Kocioł.

Za wykrycie morderców Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wyznaczyło 50.000 zł. nagrody.

SĄDY DORAŹNE W POLSCE

Z powodu nagminnej przestępczości w Polsce, Minister Sprawiedliwości z dniem 17. XII. 1945 r. wprowadził na całym obszarze kraju sądy doraźne.

Sądom doraźnym podlegają: 1) zabójstwo; 2) branie łapówek przez urzędnika; 3) rozbój i kradzież przy użyciu gwałtu; 4) kradzież zwykła lub przywłaszczenie w razie dokonania ich na szkodę Państwa, instytucji publicznej, przedsiębiorstwa państwowego, samorządowego albo znajdującego się pod zarządem państwowym lub samorządowym oraz organizacji społecznej o znaczeniu ogólnym, jako to Polski Czerwony Krzyż, Zw. Samopomocy Chłopskiej itd. bądź też w stosunku do mienia, przewożonego kolejami, samochodami lub innymi środkami transportu, a także znajdującego się w magazynach kolejowych lub portowych; 5) kradzież przy zaopatrzeniu się w broń; 6) kradzież lub przywłaszczenie pod pozorem czynności urzędowej; 7) umyślne nadużycie władzy lub niedopełnienie obowiązku służbowego przez urzędników; 8) wprowadzenie niebezpieczeństwa pożaru, zawalenia się budowli, katastrofy w komunikacji; 9) sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego przez użycie materiałów wybuchowych lub łatwopalnych; 10) uszkodzenie urządzeń użyteczności publ. jako to: wodociągów, elektrowni, gazowni, urządzeń fabrycznych, kopalnianych; 11) szabrownictwo tj. przywłaszczenie lub zabór cudzych rzeczy, pozbawionych ochrony wskutek wojny lub innych nadzwyczajnych zdarzeń o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa; 12) akty gwałtu w stosunku do osób lub grup ludności przynależności narodowej, rasowej lub wyznaniowej, branie udziału w zbiegowisku, dopuszczającym się takich czynów oraz zmawianie się w celu ich popełnienia o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

Sąd doraźny w składzie jednego sędziego i dwóch ławników, wybieranych przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wymierza następujące kary: karę śmierci albo dożywotniego więzienia lub więzienia.

W każdej sprawie o przestępstwo, podlegające postępowaniu doraźnemu, prokurator zarządza niezwłocznie aresztowanie skarżonego.

Po rozprawie Sąd doraźny niezwłocznie ogłasza wyrok, który staje się od razu prawomocny i nie ulega zaskarżeniu.

CO ANGLIA POŻYCZYŁA POLSCE?

Anglia wysunęła obecnie swoje pretensje finansowe wobec Polski. Podczas wojny rząd brytyjski udzielił polskiemu rządowi emigracyjnemu pożyczek w wysokości 150 milionów funtów. Z tego 26 milionów jako pożyczki cywilne, reszta na uzbrojenie i wyposażenie polskich sił zbrojnych. Anglia zgadza się umorzyć 75 milionów funtów wydanych na potrzeby armii polskiej. Żąda natomiast zwrotu owych 26 milionów długów cywilnych i 46 milionów, wydanych na zaopatrzenie polskich sił zbrojnych.

Uznając trudności finansowe Polski, Anglicy proponują spłatę długu po 5 latach ratami, w wysokości 5 milionów funtów rocznie, przy 1-procentowych odsetkach.

Jeżeli chodzi o złoto polskie, które obecnie ma wartość 10 milionów funtów, to będzie ono służyć do pokrycia kosztów utrzymania obywateli polskich, którzy przebywają na terenie Imperium Brytyjskiego, a nie utrzymują się z własnej pracy.

Nie ostatni raz doświadczamy przykrego uczucia, traktowania nas przez Anglików z wyrafinowaniem kupieckim.

ZASZCZYTNY MANDAT

Wiceminister spraw zagranicznych Modzelewski został powołany na przewodniczącego komitetu technicznego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zadaniem komitetu jest przygotowanie sesji tejże Organizacji.

Kandydatura wiceministra Modzelewskiego została wysunięta przez przedstawiciela Z. S. R. R., a poparta przez przedstawiciela Anglii.

Konferencja Organizacji Zjednoczonych Narodów rozpocznie się 7 stycznia 1946 r.

ZŁOTY JEST MOCNY

„Głos Narodu" podaje, że minister skarbu Dąbrowski stwierdził oficjalnie, iż wartość złotego nie ulegnie żadnej zniżce. Pieniądz bowiem opiera się o planową gospodarkę wytwórczą i budżetową. Chwilową podwyżkę cen rynku wywołuje spekulacja, która posługując się plotką i dywersją, wyzyskuje najdotkliwiej człowieka pracy. Inflacji w Polsce nie będzie.

ILU RYBAKÓW ŁOWI RYBY?

Główny Morski Urząd Rybacki podaje, że w listopadzie na polskim pobrzeżu zajmowało się połowem 700 rybaków, z czego w okręgu gdyńskim 560, w gdańskim 264, w derlowskim 135 i na Zalewie Wiślanym 43. W tej liczbie około 200 Niemców, reszta to Polacy z dawniejszej ludności pomorza, względnie przybysze spośród rybaków śródlądowych, którzy szkoleni przez władze i organizacje rybackie, szybko opanowują metody i sposoby rybołóstwa morskiego.

Jak widać z podanych cyfr rybaków nie brakuje, ale ryby są wciąż za drogie.

PIERWSZE DZWONY POWOJENNE W POLSCE

W parafii w Pacynie powiatu Gostynin odbyła się uroczystość poświęcenia dzwonów ufundowanych po wojnie. Dzwony sprawiono ze zbiórki metali.

NIEMIECKIE FABRYKI ZA ODSZKODOWANIA WOJENNE

Komisja dla odszkodowań wojennych oddała urządzenie 37 niemiec-

kich fabryk wartości 222 milionów marek kursu przedwojennego państwom sojuszniczym. Polska otrzyma 47,8% wartości największej w świecie fabryki łożysk kulkowych w Szweinfurcie. Zakłady metalurgiczne Friedrich, Krupp i Borbeck w Zagłębiu Ruhry otrzyma Polska razem ze Związkiem Radzieckim.

CHCIELI ZABIĆ BENESZA

Prasa czesko-słowacka donosi o nieudałym spisku czeskich i słowackich faszystów przeciwko prezydentowi Czechosłowacji, Beneszowi.

Zamach był przygotowany na wiosnę br. przez praskie gestapo i miał się dokonać na terytorium Słowacji, w czasie przemówienia prezydenta w mieście Cylina. Zamach nie udał się, gdyż spiskowców aresztowano.

O CO FRANCJA OSKARŻA NIEMCY?

W procesie norymberskim Francja oskarża Niemcy o wywiezienie 228 tys. Francuzów, z których wróciło tylko 28.000, o mordowanie zakładników, niszczenie miast jak np. Oradour sur Glane, gdzie nie uszedł z życiem ani jeden obywatel.

33 TYSIĘCY HITLEROWCÓW ARESZTOWANO

Z Hamburga donoszą, że w październiku i listopadzie br. aresztowano w brytyjskiej strefie okupacyjnej przeszło 33 tysiące hitlerowców. Wśród nich znajduje się 1750 SS-owców, 825 odpowiedzialnych urzędników partii narodowo-socjalistycznej i 344 członków wywiadu niemieckiego.

Wreszcie i Anglicy przejrzeli i zabierają się do Niemców. Obserwujmy dalej, czy aresztowani zostaną ukarani, czy uwolnieni.

CO CZEKA ZBRODNIARZY NORYMBERSKICH?

Według doniesień prasy amerykańskiej, zbrodniarzy norymberskich najprawdopodobniej czeka komora gazowa, jako najlepszy sposób zachowania ciał w celu dokonania sekcyj i zbadania ich mózgów. Jeżeli natomiast wyrok będzie wykonany przez władze cywilne, wówczas przestępcy zostaną powieszeni.

Uniwersytety w Anglii i Stanach Zjednoczonych nadsyłają listy, w których donoszą, że chciałyby przeprowadzić sekcję zwłok skazanych w celu sprawdzenia, o ile zbrodnicze postępowanie hitlerowców ma związek ze składem mózgu i budową czaszki.

ŹLE SIĘ DZIEJE W PAŃSTWIE GRECKIM...

W sytuacji wewnętrznej Grecji w dalszym ciągu nie zaszły żadne zmiany na lepsze. Terror w stosunku do przeciwników rządu przybiera coraz większe rozmiary, równocześnie nic się nie robi w kierunku oczyszczania żandarmerii, policji, armii i aparatu państwowego, z elementów faszystowskich. Rząd grecki ogłosił amnestię za przestępstwa polityczne, ale czy z niej będą korzystać więźniowie organizacyj lewicowych, zobaczymy.

NOWY RZĄD WŁOSKI

Po długim kryzysie politycznym we Włoszech, powstał nowy rząd utworzony przez premiera de Gaspari. Do rządu weszło 4 socjalistów, 3 komunistów, 3 liberałów, 3 demokratów, 3 aktywistów i 2 chrześcijańskich demokratów. Nowy rząd został oparty na współpracy wszystkich partyj demokratycznych, z tego powodu został on przyjęty we Włoszech z uznaniem. Włosi spodziewają się, że tylko z takim składzie rząd może zrobić wiele dobrego dla kraju. W historii Włoch po raz pierwszy elementy chrześcijańskie połączyły się z partiami postępu społecznego, aby zapewnić dobro ogółu i zabezpieczyć wolność.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Chińskie wojska Czang-Kai-Szeka posuwają się w Mandżurii naprzód. Komuniści chińscy starają się odciąć wojskom Czang-Kai-Szeka dostawy. Komunistyczna kwatera główna twierdzi, że rząd Czang-Kai-Szeka użył około 100 tys. Japończyków do walk, natomiast Czang-Kai-Szek zarzuca wojskom przeciwnej strony, że grabią, gwałcą i dopuszczają się okrucieństw.

JAPONIA

Rząd japoński na polecenie Amerykan przygotowuje przeprowadzenie reformy rolnej. Reforma rolna ma na celu usunięcie trudności gospodarczych w Japonii.

Równocześnie Amerykanie zażądali uwłaszczenia japońskich rolników.

Japonia p.aci 2.300 tysięcy dolarów dziennie na koszty utrzymania amerykańskich wojsk okupacyjnych. Przekonają się Japończycy, jak im się wojna opłaciła.

Gen. Mac' Arthur polecił rządowi japońskiemu zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

EISENHOWER PREZYDENTEM USA?

Amerykańska partia republikańska żąda wysunięcia kandydatury generała Eisenhowera na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Republikanie twierdzą, że gen. Eisenhower jako naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych wykazał, że jest mężem stanu w całym tego słowa znaczeniu mimo, że specjalnością jego jest wiedza wojskowa.

STRATY AUSTRALII W LUDZIACH

Minister obrony narodowej w Australii ogłosił dane o stratach za cały okres wojny od roku 1939 do 1945. Ogólna liczba zabitych, rannych i zaginionych bez wieści wynosi 95.561 osób, w tej liczbie zabitych 23.365, rannych 39.000. Szczęśliwy to kraj, jeśli mimo udziału w wojnie poniósł straty, jakby u nas któreś z miasteczek.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych
Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76.
Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40
Redakcja czynna codziennie od 10—12,
Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
Cała strona — 1500 zł. ½ strony — 800 zł. ¼ strony — 500 zł. ⅛ strony — 300 zł. 1/16 strony 200 zł.
Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.
Ogłoszenia w tekście 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor E. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—04876